

Jolanta Muszyńska

Uniwersytet w Białymstoku

Wspomnienia osobiste i ich znaczenie w konstytuowaniu przeszłości miejsca

Personal memories in forming the past of the place representation

ABSTRACT: Personal memories directly related to family biography of the individual despite their fragmentariness and incompleteness may complement the past of the place, recalling events from everyday life omitted in official historical records. Individualization and personalization of the past of the place, in my opinion, have a considerable influence on the identity of the individual and the local group.

KEYWORDS: Memory of the place, personal memories, oral history.

STRESZCZENIE: Wspomnienia osobiste są związane bezpośrednio z biografią rodzinną jednostki, mimo swojej fragmentaryczności i niepełności mogą stanowić dopełnienie pamięci miejsca, przywołując zdarzenia życia codziennego pomijane w oficjalnych zapisach historycznych. Indywidualizacja i personalizacja przeszłości miejsca, w moim przekonaniu, mają znaczny wpływ na tożsamość jednostki i grupy lokalnej.

SŁOWA KLUCZOWE: Pamięć miejsca, wspomnienia osobiste, historia mówiona.

Miejsce w pamięci i miejsca pamięci

Związek jednostki z miejscem nie jest zawarty tylko w teraźniejszości lub też inaczej – tylko od niej zależny. Miejsce należy do tej kategorii, w której każdy z nas „jest”. Mimo iż owo „jest” odnosi się przede wszystkim do te-

rażniejszości, to w moim przekonaniu nie dotyczy tylko dnia dzisiejszego, lecz również przeszłości. W relacji między jednostką a miejscem dostrzegam wyraźną współzależność. Współzależność ta z jednej strony związana jest z fizycznym byciem a z drugiej (ważniejszej) emocjonalnym przywiązaniem do miejsca. Emocjonalne przywiązanie do miejsca nie jest niczym innym jak świadomością jego znaczenia w biografii jednostki. Miejsce stało się „moje”, bo rozumiem ustanowiony w efekcie interakcji społecznych łańdżego tego miejsca. Rozumienie symboli i wzorów kulturowych charakterystycznych dla miejsca jest możliwe tylko przez odniesienie się do przeszłości. Jednostka konstruująca swoją biografię w toku codziennych interakcji porównuje siebie z innymi. Stąd też w jej biografii zawarta jest również wiedza o minionych wzorach życia, współczesnych oraz o możliwości ich realizacji.

Przeszłość to czas odległy ale jednocześnie ważny i znaczący zarówno z perspektywy tożsamości jednostki, jak też tożsamości miejsca. Przeszłość miejsca najczęściej kojarzona jest z historią miejsca – chronologicznym, uporządkowanym, udokumentowanym zapisem, którego egzemplifikację stanowią między innymi pamiątki historyczne i miejsca pamięci. Miejsca pamięci, to jak napisał Andrzej Szpociński, interpretując pierwowzór pojęcia wprowadzonego przez Pierre'a Noré „miejsca wspomnienia, miejsca wspomnień, a najlepiej miejsca, w których się wspomina” (Szpociński 2008, s. 12). Miejsca pamięci są elementami kultury historycznej i symbolami historycznymi. Jednak nie tylko materialność miejsc pamięci jest ich istotą. Realność znaczenia pomników, świątyń, zabytków architektury wynika z ich symbolicznego znaczenia – znaczenia, które nadały mu określone grupy społeczne i dla nich właśnie stanowią one egzemplifikację ideałów, norm i wzorów (Szpociński 2008, s. 16). Szpociński wyraźnie podkreślił różnicę między tym, co za Paulem Connertonem (Connerton 2012, s. 50) możemy nazwać rekonstrukcją historyczną a pamięcią społeczną. Historia miejsca odnosi się do wydarzeń umiejscowionych w określonym czasie i przestrzeni – w przeszłości. Jest procesem, w którym dochodzi do odczytania i rekonstrukcji wydarzeń. Rekonstrukcja historyczna zatem to wiedza o ludzkich dziełach z przeszłości, która możliwa jest tylko przez znajomość ich śladów. Natomiast pamięć społeczna to szeroki zestaw praktyk mnemonicznych w różnych społecznych kontekstach (Olick, Robbins 1998, s. 112). Pamięć społeczna zawiera w sobie zarówno pamięci indywidualne (odnoszone do jednostek i tego co one mają w pamięci) oraz pamięć zbiorową konstytuowaną i legitymizowaną przez społeczeństwo i grupę (Olick 1999, s. 338).

Pamięć społeczna i historia miejsca wymagają od każdej grupy i każdej jednostki redefiniowania codziennie swojej tożsamości. Tożsamość i pamięć są

konstruowane społecznie. Zależność pomiędzy tożsamością jednostkową czy też grupową a pamięcią jest wzajemna – to, co pamiętamy jest podporządkowane naszej tożsamości, a nasza przynależność i identyfikacja podtrzymywana jest przez pamięć.

Pamięć indywidualna to obszar przekazu subiektywnych doświadczeń jednostki. Osobiste wspomnienia przynależą zawsze do konkretnej osoby, są związane z jej biografią i mogą różnić się w znacznym stopniu od pamięci zbiorowej. Cechą indywidualnych wspomnień jest ich koherentność i wiarygodność wynikająca z sieciowych powiązań (rodziny, przyjaciół) je kształtujących. Oczywiście wspomnienia te są fragmentaryczne, często związane z jednym konkretnym momentem, są również ulotne i zmienne. Pamięć indywidualna nie jest ani samo wystarczająca, ani też czysto prywatna, ponieważ to co w pamięci przechowujemy jest efektem nie tylko naszej woli ale również uwarunkowań zewnętrznych – społecznych i kulturowych. Jak podkreśla Aleida Assmann „osobiste wspomnienia występują nie tylko w szczególnym środowisku społecznym, lecz także w specyficznym zakresie czasowym.” (A. Assmann 2013, s. 43).

W artykule prezentuję osobiste wspomnienia mieszkanki Korycina¹ oraz przedstawiam jej subiektywny obraz miejsca.

Znaczenie wspomnień osobistych w konstytuowaniu obrazu przeszłości miejsca

Korycin współcześnie to wieś gminna, położona ok. 40 km na północ od Białegostoku. W świetle źródeł historycznych pod koniec wieku XIX zamieszkiwało w niej 631 mieszkańców w tym: 163 katolików, 1 prawosławny i 416 Żydów (Słownik 1883, s. 425). Do 1939 r. mieszkało w Korycinie ok. 1000 Żydów².

¹ Fragmenty wywiadu przeprowadzonego w listopadzie 2006 r. z panią Zofią Sobolewską, najstarszą mieszkanką Korycina; w czasie wywiadów rozmówczyni miała 101 lat (zmarła kilka lat później). Jej wspomnienia o Korycinie zostały przeze mnie opublikowane we współautorskiej pracy: J. Muszyńska, A. Konopacki, U. Wróblewska, *Świat dawnego Korycina*, która była pokłosiem zrealizowanego przy współpracy Centrum Promocji Podlasia i Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku projektu: „Dziedzictwo kulturowe – kultury Europy, kultury regionów” w 2006 r.; wspomnienia respondentki są również kanwą filmu dokumentalnego *Korycińska opowieść*, będącego także efektem wspomnianego projektu. <http://cpir.org.pl/projekty/zrealizowane/dziedzictwo-kulturowe/>

² <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/korycin/6, demografia/>

We wspomnieniach Pani Zofii odnajdujemy taki oto opis Korycina: „Jak pamiętam dawny Korycin, to tu nie było żadnego bruku, gdzieś tam tylko kamyczki. Jak była pogoda to było sucho, ale jak padało, to wszędzie było błoto do kostek. Brukowana była tylko ulica Grodzieńska, która dochodziła do Białostockiej. W rynku wtedy stała tylko studnia, nie było pomników tak jak jest teraz. Bruk, pomniki pojawiły się dużo później, a potem to też i asfalt. Ale gdy ja byłam młoda to wszędzie było błoto i tak ludzie żyli”. Obecnie w Korycinie nadal są ulice Grodzieńska i Białostocka, ale ich wygląd i funkcje uległy zmianie. W przeszłości były to dwie główne ulice wsi, w obrębie których toczyło się życie mieszkańców. Rynek, o którym wspomina Pani Zofia, w tamtym okresie (tak samo jak w wielu innych podlaskich miejscowościach) był głównym placem handlowym miasteczka. W Korycinie, podobnie jak w innych miejscowościach w okolicy, głównym źródłem utrzymania mieszkańców było rolnictwo i rzemiosło, którym głównie zajmowali się Żydzi. Funkcjonowały tu również: kaflarnia i browar.

„Wszyscy Żydzi mieszkali wkoło rynku, a Polacy dalej [...] po brzegach w takich dalszych ulicach. Cały handel w Korycinie należał do Żydów. Ulica Browarna w Korycinie – tam był browar prowadzony przez rodzinę Suchodolskich, byli to bardzo bogaci Żydzi, piwo było w takich szklanych butelkach, ze specjalnie w szkle wytłaczanymi literami. W browarze pracowało wiele osób [...] pamiętam jak byłam mała to chodziliśmy podglądać pracę w browarze. Były tam wielkie kotły, w których gotowano piwo, a potem w takich wielkich beczkach mężczyźni toczyli je po rynku by się ostudziło. Oprócz browaru w Korycinie wtedy była też kaflarnia obok browaru, też prowadzona przez Żydów. Odgródzona była takim wielkim murem, ale my jako dzieci zawsze znajdowaliśmy jakąś szczelinę i podglądaliśmy pracę ludzi w kaflarni. Oni tam boso miesili glinę, i jakiś piasek a potem z tego robiono kafle. Obok był taki wielki piec, do którego wkładano kafle i je wypalano. Później obok kościoła w Korycinie stworzono taką cegielnię, gdzie ludzie sami robili cegły potrzebne na budowę kościoła”.

Opis głównego rynku wsi, świadomość do kogo należały domy obecnie zamieszkałe przez potomków polskich mieszkańców Korycina, są ważnym elementem pamięci miejsca, w którym miejsca pamięci (pomniki) o tym nie przypominają. „Na naszej ulicy Słowiańskiej też były dwa domy żydowskie. Dom, w którym teraz mieszkam kupiliśmy wraz z moim mężem po II wojnie od jednego Żydką, który przeżył wojnę. Dom ma 100 lat. Ten Żyd, który kiedyś mieszkał w naszym domu, nazywał się Jesionowski. Mieszkał też obok Kruk – też Żyd. On i ten jego kolega co przeżył wojnę schowany w Krukowszczyźnie wyjechali potem do Izraela. To było chyba w 1948. Sąsiedzi też kupi-

li pożydowski dom. I ten Żyd, od którego kupili, to potem nawet przyjechał z Izraela w odwiedziny, chciał zobaczyć rodzinny dom, rozmawiał też z moim mężem. Okazało się, że ten Żyd, od którego my kupiliśmy dom w Izraelu popełnił samobójstwo, ponoć nie umiał tam żyć”.

Obecnie Korycin zamieszkały jest przez ludność polską, wyznania katolickiego. Trudno współcześnie odnaleźć w Korycinie pamiątki po narodzie żydowskim. Po drewnianej synagodze, którą tu zbudowano w połowie XIX wieku pozostały tylko fundamenty wykorzystane zresztą w okresie wojennym do wybrukowania głównej ulicy miasta. Cmentarz, na którym chowano zmarłych żydowskich mieszkańców, jest tylko fragmentem pola położonego nieopodal wsi. „W Korycinie była też synagoga, ale Niemcy ją wywieźli. Był też cmentarz żydowski jadąc szosą na Jasionówkę i Knyszyn. Synagoga stała przy ul. Białostockiej. Był też w rynku taki dom, w którym Żydzi się spotykali, czasami też modlili. Ale wszystkie największe święta to były modlitwy w synagodze. Często biegaliśmy z innymi dziećmi podglądać jak ślub był. [...] Gdy przyszli Niemcy³ do Korycina ja już wtedy mieszkałam w Krukowszczyźnie, to jednego dnia kazali wszystkim przyprowadzić wozy z końmi. Pozwolili Żydom zabrać tylko małą walizkę i wszystkich tymi wozami wywieźli. Nie wiem dokąd [...]. Jak skończyła się wojna to okazało się, że tu na kolonii uchowało się dwóch Żydów. Potem oni chcieli wyjechać do Izraela. To był 1948 r. i my wtedy kupiliśmy od jednego z nich ten dom”.

Tym, co wydaje się niezwykle cenne w cytowanych wspomnieniach mojej rozmówczyni – to przede wszystkim obraz relacji społecznych między przedstawicielami dwóch odmiennych grup wyznaniowych i narodowych zamieszkujących wspólną przestrzeń – Polaków i Żydów. Używane przez Panią Zofię określenie „Żydki” – zawiera w sobie specyficzne odzwierciedlenie układu społecznego miejsca, a przez to i wzorów relacji społecznych w życiu Korycina. Wspominany przez nią okres nauki szkolnej – to znowu niezamierzony przekaz podziałów społecznych. „Chodziliśmy wszyscy razem do tej samej szkoły. Była ona podzielona na pół – w jednej części uczyły się dzieci żydowskie a w drugiej dzieci polskie. Dzieci żydowskie uczyła żydowska nauczycielka a nas polscy. [...] Jak była I wojna światowa to ja miałam 9 lat. Pierwszą klasę szkoły to ja kończyłam za Niemców, ale uczyliśmy się po polsku i niemieckiego też [...]. Drugą i trzecią klasę to już kończyłam w polskiej szkole. Pamiętam sowych nauczycieli pana Rutkowskiego on był z Korycina, który nas uczył, ale też pierwszego nauczyciela on był z Suchowoli, ale potem zachoro-

³ Okres II wojny światowej (1941 rok).

wał i pojechał do Białegostoku do szpitala. Potem zmarł. U nas mówili że go Żydzi w Białymstoku otruli”.

Współczesny obraz Korycina jest daleki od zachowanego we wspomnieniach narratorki. Nie ma już Żydów w Korycinie, nikt też ze współczesnych mieszkańców nie używa gwary, która jak wspomina pani Zofia była codziennym językiem komunikacji „Kiedyś w Korycinie to ludzie mówili przede wszystkim takim białoruskim, taką gwarą”. Jeszcze tylko w niektórych rodzinach pozostały stare fotografie, zeszyty, czy też stare kartki pocztowe. Sala parafialna przy kościele nie pełni już funkcji miejscowego ośrodka kultury, gdzie „Nauczyciel ze szkoły organizował teatr, brałam udział w wielu przedstawieniach. Chyba było ich ze 13. Sztuką, która miała duże powodzenie wtedy była czteroaktówka »Rozbity garnek«. Wtedy to jeszcze byłam bardzo młoda, może z 14–15 lat miałam. Pracowali z nami w tym teatrze nauczyciele. Dwóch mieszkało w Kumiale, bo tam pobudowany był specjalny budynek dla nich. Przedstawienia graliśmy w tej sali parafialnej [...], widzami byli mieszkańcy Korycina, dekoracje też robiliśmy sami. Inne przedstawienia to »Sąsiedzi«, »Kominarz i młynarz«, »Ciepła wdówka« – to już jak byłam dorosła; »Bajkowe kochanie« – wszystkie sztuki wyszukali nauczyciele... byli oni bardzo wykształceni”. We wsi odbywały się bale organizowane przez Gminny Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za Granicą. Dlatego podkreślenie znaczenia małych narracji z codzienności, które nie weszły do wielkiej historiografii jest niezwykle cenne w konstytuowaniu obrazu pamięci miejsca. „Małe narracje” są świadectwem indywidualnego rozumienia rzeczywistości. To opowieści o przeszłości miejsca – czy też używając określenia Szpocińskiego (2008) „małej przeszłości”, gdyż odnoszą się do pamięci grupy lokalnej. Są ważne, ponieważ wynikają z potrzeby utrwalenia i przekazania własnych doświadczeń – doświadczeń przeciętnego człowieka, który codziennie uczestniczył w niecodziennych wydarzeniach. Rodzi to oczywiście pytanie, czy z perspektywy współczesnych mieszkańców tej i innych miejscowości mogą mieć one jakiegokolwiek znaczenie? Sądzę, że ich wartość zawarta jest w uświadomieniu każdemu z nas, że „wielkie narracje” są sumą wszystkich „małych narracji”; że przeszłość miejsca to nie tylko pomniki, zabytki, muzea i inne materialne miejsca pamięci – przeszłość miejsca to ludzie, którzy w codzienności życia je kreowali, którzy są lub byli jego „żywą historią”.

Biografie poszczególnych ludzi są ustrukturyzowane narracyjnie, czyli osadzone w historiach wspólnot (rodziny, sąsiedztwa, miejscowości, narodu), w których jednostki żyją i są częścią historii życia innych ludzi, a oni są częścią jej historii (MacIntyre 1996, s. 389). Tu dochodzimy do kolejnego znaczenia osobistych wspomnień – w kreowaniu wspólnoty miejsca. Uważam, że

personalizacja przeszłości i jej indywidualizacja przez odwołanie się do osobistych wspomnień ma większe znaczenie i większą siłę w kreowaniu tożsamości niż „zwrot performatywny” (Domańska 2007, s. 52), rozumiany jako działania o charakterze teatralnym, przejawiające się w demonstracjach, paradach, festiwalach i innych gestach upamiętnienia. Podobny pogląd wyraża przywoływany już wcześniej A. Szpociński, pisząc o happeningach i wizualizacji kultury historycznej. Twierdzi on, że: „Kultura historyczna całego bez mała wieku dwudziestego była kulturą intelektualną w tym znaczeniu, że była to przeszłość zamknięta w legendach, opowiadaniach, książkach, jednym słowem takich znakach, które należało jakoś interpretować. Przeżywanie przeszłości w przeważającej mierze polegało na odczytywaniu znaczeń (wartości, idei, wzorów zachowań), których nosicielami były zdarzenia, wytwory i postacie. Ten typ wrażliwości historycznej, jeżeli nawet nie zanika zupełnie, ma poważnego konkurenta – przeżywanie przeszłości, w której rolę pierwszoplanową odgrywa nie intelekt, lecz zmysły. Z takim przeżywaniem przeszłości mamy do czynienia właśnie w happeningach. Przeszłość doświadczana w happeningach nie da się, w odróżnieniu od przeszłości przeżywanej intelektualnie, tak jednoznacznie przełożyć na wzory zachowań czy normy obowiązujące w świecie współczesnym. Jej podstawowa funkcja – poza dostarczeniem przeżyć estetycznych – polega na umożliwieniu uczestnictwa we wspólnocie, przede wszystkim wspólnocie innych uczestników happeningowego widowiska” (Szpociński 2008, s. 10).

Wspomnienia osobiste są istotnym elementem pamięci społecznej miejsca – wspomnień i doświadczeń pokoleń, które przekazywane są w formie codziennej komunikacji. Jej znaczenie i trwałość jest zależna od pokolenia. Wraz ze zmianą pokoleniową staje się ona jednak elementem pamięci kulturowej. Pamięć kulturowa zorientowana jest na „utrwalone punkty w przeszłości” i jest, jak stwierdza Jan Assmann, „ponadindywidualna”. Jej podstawę stanowi pamięć fundacyjna i pamięć biograficzna. Pamięć fundacyjna jest zawarta w trwałych zobiektywizowanych środkach przekazu, zaś pamięć biograficzna bazuje na społecznej interakcji. Pamięć fundacyjna jest więc tworzona poprzez artefakty, natomiast pamięć biograficzna „przyrasta w sposób naturalny” (J. Assmann 2008, s. 68–71).

Konstytuowanie obrazu przeszłości miejsca jako komponentu tożsamości jednostki wymaga odniesień zarówno do „materialnych” miejsc pamięci, jak też do osobistych wspomnień. Kreowanie tożsamości jednostki oparte tylko na „zmysłowym” a nie „intelektualnym” odkrywaniu miejsca, podtrzymuje panujący wszechobecnie konsumpcyjny model doświadczania kultury. Zwieżdżanie miejsc pamięci, powierzchowne oglądanie powoduje, że stają się „za-

bytkami bez żadnej wartości” – bez wartości przeżycia. Jednak, gdy do tej materialnej przeszłości miejsca przywołamy osobiste wspomnienia konkretnych osób to okaże się, że „kawałki starych murów, bruki ulic, napisy, stając się depozytariuszami przeszłości, pełnią jeszcze inne ważne kulturowe i społeczne funkcje. Wzbudzając przez samą swą obecność poczucie dawności, trwania i przemijania, mogą stymulować jednocześnie emocje wynikające z poczucia więzi z tymi, którzy byli tu kiedyś, którzy chodzili po tych samych brukach, dotykali tych samych klamek i drzwi, czytali te same napisy, z ludźmi, których dawno już nie ma i o których nic więcej nie wiemy” (Szpociński 2008, s. 18).

Potwierdzeniem tych spostrzeżeń mogą być badania przeprowadzone przez Dorotę Misiejuk, koncentrujące się na nadawaniu znaczeń artefaktom kultury z perspektywy interesu społecznego wszystkich mieszkańców regionu Podlasia (Misiejuk 2013, s. 44). Autorka prowadziła badania wśród uczniów gimnazjum i ich nauczycieli czyniąc przedmiotem dziedzictwo materialne kultury prawosławnych mieszkańców regionu (Misiejuk 2013, s. 91). W wyniku przeprowadzonych analiz autorka wskazuje, że dziedzictwo kulturowe regionu eksponowane jest z perspektywy badanych w kategoriach pasywnych, a „procesy wartościowania dziedzictwa kultury mniejszościowej są znacząco różne w pokoleniu rodziców i dzieci”. Autorka dostrzega swoistą przepaść pokoleniową w interpretacji znaczenia dziedzictwa kultury mniejszości w życiu publicznym. Stwierdza, że „niepokojące jest także postrzeganie własnego dziedzictwa przez kategorie zdecydowanie negatywne dla przyszłości” (Misiejuk 2013, s. 300–303). Autorka w kontekście swoich badań uznała także, że rozwiązaniem problemu powinno być przyjęcie ideologii wielokulturowości w edukacji, co w jej przekonaniu uruchomi procesy świadomości wspólnego dziedzictwa. Biorąc pod uwagę kontekst społeczny cytowanych badań, to założenie można uznać za trafne. Uważam jednak, że nie tylko brak odniesień do zróżnicowania kulturowego dziedzictwa regionu w realizowanych programach edukacji regionalnej jest powodem takiego stanu rzeczy. Głównym, w moim przekonaniu, błędem edukacyjnym są formy przekazu treści tradycji – preferujące oglądanie, zwiedzanie. Bardzo rzadko nauczyciele wykorzystują w procesie edukacji horyzont doświadczenia jakim jest historia mówiona (*oral history*), która opiera się na tym co zapisane, lecz nie na wspomnieniach pozyskiwanych w trakcie bezpośrednich kontaktów z ich nosicielami. Historie opowiadane przez innych są prostą „historią dnia powszechnego” – historią, którą J. Assmann nazywa „historią od dołu” (J. Assmann 2008 s. 67).

Pamięć stanowi podstawę tożsamości jednostek i społeczeństw, porządkuje ludzkie doświadczenia i pozwala interpretować rzeczywistość. Każda grupa ma swoją pamięć o przeszłości, która stanowi ważny element przek-

zu pokoleniowego. Historia miejsca i wspomnienia osobiste, łącząc się tworzą obraz przeszłości, który jest legitymizacją istniejącego porządku, a przez to konstruuje tożsamość lokalną i wspólnotę miejsca. Mimo istniejących różnic w konstrukcji (historia miejsca – chronologiczna, całościowa, uogólniona, ujednolicona; wspomnienia – fragmentaryczne, zmienne), obie formy łączą perspektywiczność i poczucie podtrzymania wspólnoty.

Literatura

- Assmann A. (2013), *Między historią a pamięcią*, Warszawa.
- Assmann J. (2008), *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa.
- Connerton P. (2012), *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa.
- Domańska E. (2007), „Zwrot performatywny” we współczesnej humanistyce, „Teksty Drugie”, nr 5.
- MacIntyre A.Ch. (1996), *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa.
- Misiejuk D. (2013), *Dziedzictwo i dziedziczenie w kontekście procesów socjalizacji*, Białystok.
- Olick J.K. (1999), *Collective Memory: The Two Cultures*, „Sociological Theory”, Vol. 7, nr 13.
- Olick J.K., Robbins J. (1998), *Social Memory Studies: from “Collective Memory” to the Historical Sociology of Mnemonic Practices*, „Annual Review of Sociology”, nr 24.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (1883), t. IV, Warszawa.

Źródła internetowe

- Szpociński Andrzej, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*; Teksty drugie, 2/2008 [tslmorawa.files.wordpress.com/2012/06/konwersatorium-rs_mk_szpocinski_miejsca-pamieci.pdf](http://www.tslmorawa.files.wordpress.com/2012/06/konwersatorium-rs_mk_szpocinski_miejsca-pamieci.pdf)
<http://www.sztetl.org.pl/pl/article/korycin/6,demografia>